

Zamknięta granica a kryzys współpracy. O relacjach polsko-czeskich (1)

Data publikacji: 24.06.2020 7:30

Z Bogdanem Kasperkiem, dyrektorem biura Stowarzyszenia Rozwoju i Współpracy Regionalnej "Olza" - Euroregion Śląsk Cieszyński, porozmawialiśmy o trwającym kryzysie relacji polsko-czeskich, nadal zamkniętej granicy i współpracy samorządowej. Poniżej pierwsza część obszernego wywiadu.

□

"Samorządność" i "transgraniczność" to pojęcia mocno związane z przypadającymi w tym roku rocznicami - dwudziestą drugą założenia Stowarzyszenia "Olza" i trzydziestą pierwszych wyborów samorządowych. Czy trwający kryzys związany z epidemią COVID-19 przedefiniował te pojęcia?

Całkowicie zgadzam się co do tego, że istnieje nierozzerwalna więź między samorządem lokalnym a współpracą transgraniczną. W naszym przypadku jest ona jeszcze silniejsza, bo wynika z pierwotnych założeń "ojców założycieli", czyli tych samorządowców, którzy zakładali stowarzyszenie "Olza". Warto też wspomnieć o dwóch datach: 22 marca 1998 roku została założona "Olza", a 22 kwietnia tego samego roku podpisano umowę o współpracy w ramach Euroregionu Śląsk Cieszyński. W tym roku mijają 22 lata od tamtych wydarzeń i dla nas są to rzeczy absolutnie nierozzerwalne, bo stowarzyszenie "Olza", wcześniej Związek Komunalny Ziemi Cieszyńskiej i jego następcą Stowarzyszenie Samorządowe Ziemi Cieszyńskiej pracują przede wszystkim dla samorządów.

Epidemia doprowadziła do tego, że jako organizacja pozarządowa staliśmy się bardziej rozpoznawalni przez mieszkańców, których na co dzień mało interesują tematy jakimi się zajmujemy. To wszystko wynika z naszych działań, które podejmujemy w temacie otwarcia granicy, na przykład dla pracowników transgranicznych.

Epidemia z pewnością nie spowoduje, że te pojęcia transgraniczności i samorządności przestaną być nierozzerwalne. Doprowadzi ona jednak do tego, że ta przygraniczna będzie inna. Samorząd, zaryzykując takie twierdzenie, się nie zmieni. On funkcjonuje w oparciu o zapisy ustaw, są konkretne działania, które trzeba realizować. Może natomiast dojść do sytuacji, że niektóre zadania zyskają na wartości, a niektóre tracą. Mam jedynie nadzieję, że współpraca transgraniczna, która nie jest obowiązkowa dla jakiegokolwiek samorządu, będzie kontynuowana.

Z czego ona wynika?

Z pewnością Pan pamięta lata 2007-2008, kiedy trwał tak zwany kryzys gospodarczy, który dotknął kraje Europy Zachodniej. Od 2003 roku współpracujemy z pograniczem francusko-niemieckim, a konkretnie z Eurodystryktem Pamina czy EuroInstytutem w Kehl. Pamiętam jedną z wideokonferencji, na której mój odpowiednik w Eurodystrykcie Pamina, wytrawny działacz, powiedział mi: "Bogdan - dla mnie czas tego kryzysu to była lekcja pokory". Oni działają 10 lat dłużej od nas. Kryzys uświadomił mi, że zarówno dla samorządów francuskich, jak i niemieckich, współpraca transgraniczna nie była najważniejsza. Kiedy zaczęły one szukać oszczędności, to w pierwszej kolejności zmniejszono wydatki właśnie na ten cel. Dlatego będziemy robić wszystko, aby właśnie taka współpraca była jeszcze bardziej świadoma, niż obecnie. Chodzi o to, aby samorzady polskie i czeskie były jak najmocniej powiązane.

Podam prosty przykład: dofinansowaliśmy niedawno projekt gmin Zebrzydowice i Piotrowice koło Karwiny. Polegał on na tym, że po jednej stronie granicy zamontowano urządzenie do usuwania awarii wodno-ściekowych, a po drugiej kamerę do ich wykrywania. Te urządzenia nie mogą działać niezależnie - chodzi o ich współdziałanie. Dlatego zamknięcie granicy sprawiło, że ta działalność komunalna nie była do końca możliwa. To, co się stało, wymaga od nas dalszego odnajdywania się w tej trudnej sytuacji i znajdowania takich rozwiązań, które pozwolą nam radzić sobie w przyszłości z innymi kryzysami.

Czy opierając się na tych doświadczeniach francusko-niemieckich, można powiedzieć, że współpraca przygraniczna

może być "lekarstwem" na obecne i przyszłe problemy?

Jeżeli w tak bogatych krajach, jak Francja i Niemcy współpraca transgraniczna jest pewnym "luksusem" i jest realizowana, kiedy ma się odpowiednio dużo pieniędzy i czasu, to jest to dla mnie pewna nauczka, aby w taki sposób próbować powiązać nasze samorządy aby nawet przy zamkniętej granicy ta współpraca się rozwijała. Wiele z nich utrzymuje kontakty pomimo pandemii. To właśnie na jej środek, kiedy obowiązywały mocne obostrzenia, przypadł drugi dzień Euroregionu Śląsk Cieszyński. Udało się nam tak zwanymi "wideomostami" zaafiszować i zaakcentować tę współpracę.

Nie powiedziałbym jednak, że ona może być lekiem na te problemy. Aby tak się stało, musielibyśmy bardzo mocno zmienić przepisy krajowe Polski i Czech w taki sposób, aby nasz region "uodpornił" się od zamykania granicy.

Granica jednak jak była zamknięta, tak jest nadal. Jakie, Pana zdaniem, dalekosiężne skutki będzie miała ta sytuacja? Pytam przede wszystkim o kontakty "zwykłych" Polaków i "zwykłych" Czechów.

To bardzo trudne pytanie z trzech powodów.

Po pierwsze, wciąż jesteśmy w trakcie epidemii i nie jest prowadzony żaden proces badawczy, który pozwoliłby wyciągnąć jakieś wnioski. Przygotowaliśmy wprawdzie opracowanie dotyczące pracowników transgranicznych, natomiast chcielibyśmy zgłębić te aspekty, o które Pan pyta.

Po drugie, nie wiemy jak długo ta epidemia potrwa. Współpracę transgraniczną można porównać do małżeństwa. Są związki, które potrafią trwać mimo odległości, jednak dla większości rozłąka stanowi przeszkodę w utrzymaniu bliskości. Oczywiście wiele z tych partnerstw projektowych, samorządowych utrzymujemy - to kwestia regularnych wideokonferencji. Jeśli jednak epidemia będzie nadal trwać, to te relacje z pewnością będą się zmieniać, a obawiam się, że słabnąć.

Po trzecie wreszcie - powiem to dość dyplomatycznie - nie wszyscy liderzy tej współpracy, niestety głównie po stronie czeskiej, dobrze zdali ten egzamin. Moim zdaniem obecna sytuacja wymaga od liderów udowodnienia swojej wartości. Nietrudno sobie radzić, gdy jest dość pieniędzy i wszystko się dobrze układa. Lider jest "liderem przez duże L", kiedy pokazuje na co go stać, gdy są problemy i wszystko się wali.

Oczywiście nie wiem, czy ja sam dobrze się odnajduję w nowej rzeczywistości. Próbowaliśmy jako instytucja robić wszystko, co mogliśmy. Obawiam się jedynie, że nawet jeśli granica zostanie otwarta dla mieszkańców województwa śląskiego, pozostaną gdzieś dwa pojęcia: strach i utrata bezpieczeństwa. Dwa tygodnie temu mieliśmy wideokonferencję, w której uczestniczyli właśnie liderzy z terenów przygranicznych i to właśnie te dwa uczucia przejawiały się w wypowiedziach każdego z nich.

Media obiegała kara za "nielegalne" przekroczenie granicy czeskiej, która opiewa na okrągły milion koron. Jak Pan myśli - czy ten fakt może się na trwale zakorzenić w pamięci mieszkańców Śląska Cieszyńskiego?

Zadaje Pan bardzo trudne pytania (śmiech). Oczywiście nie unikam odpowiedzi, jednak moja wypowiedź będzie oparta jedynie na moim własnym przekonaniu.

Bardzo możliwe, że to, o czym Pan mówi, zostawi jakiś trwały ślad w społeczności pogranicza - przynajmniej wśród tych bardziej wrażliwych. Zanim jednak odpowiem wprost na pytanie, chciałbym coś zaznaczyć.

Współpraca transgraniczna, według mnie, realizowana jest na trzech poziomach. Pierwszym z nich jest rządowy, centralny - tam mówi się o gestach, charakterze relacji. Potem jest poziom regionalny, wojewódzki, który zaczął teraz funkcjonować, a na końcu poziom lokalny. W przypadku Śląska Cieszyńskiego (oraz Jastrzębia-Zdroju i Godowa), ta współpraca była bardzo naturalna - jesteśmy przecież najmniejszym euroregionem w kraju.

Dlatego mam obawy, że o tym milionie koron łatwiej będzie zapomnieć z perspektywy Warszawy czy Katowic, ale to zostanie w głowach mieszkańców naszego regionu. Dla mnie osobiście, to mówię całkowicie prywatnie, był to prosty sygnał: nie chcemy was tutaj. Bardzo trudno mi o tym mówić, bo ja żyję tą pracą, którą wykonuję. Fakt, że zabrania się wjazdu mieszkańcom Śląskiego do Czech w celach turystycznych nawet z negatywnym wynikiem testu, jest kolejnym policzkiem. A otrzymałem ich już wiele od marca tego roku. To porażka, jeśli nie klęska, współpracy, którą my także realizujemy.

Widać jakieś pozytywne aspekty tej sytuacji?

Pewnym sukcesem jest to, że w cichym proteście przeciwko granicy uczestniczyli mieszkańcy Czech, którzy nie są zaolziakami, czy autochtonami z czeskiej strony Śląska Cieszyńskiego. To jest piękne, bo nawet jeśli oni wypowiadają się mniej stanowczo, niż my, to wciąż tam byli. Można by przytoczyć słowa Biblii - "jeśli będzie tych kilku sprawiedliwych, to warto [to] zachować".

Koniec części pierwszej.

Rozmawiał: KR